

## **Kto nie reaguje, ten się zgadza**

**Z prof. Hubertem Izdebskim, członkiem – korespondentem Polskiej Akademii Nauk, radcą prawnym i wykładowcą akademickim, rozmawia Marta Jakubiak<sup>2</sup>**

**Jak zareagowałby pan, słysząc publiczną wypowiedź adwokata, że nonsensem jest domniemana niewinność oskarżonego? Albo opinię sędziego, że nie istnieją racjonalne podstawy do stosowania zasad niezawisłości?**

Pomyślałbym, że coś z nimi jest nie tak, w sensie stanu intelektualnego czy wręcz psychicznego. Jeżeli mówiliby to z pełnym przekonaniem, to oznaczałoby, że nie nadają się do zawodów, które reprezentują.

Osobom pełniącym określone funkcje i wykonującym niektóre zawody, w szczególności zaliczające się do tych z kategorii zaufania publicznego, wolno mniej.

### **Dlaczego?**

Zawód zaufania publicznego musi spełniać wymogi zaufania – musi być wiarygodny. I to znacznie ogranicza wolność wypowiedzi, dlatego wolno mniej. Także politykowi wolno mniej. Księdzu też. Nauczycielowi wolno mniej, i to nie tylko w szkole, ale też poza nią. Lekarzowi też. Sędziemu wolno jeszcze mniej.

Przedstawiciele zawodów zaufania publicznego w swojej pracy muszą kierować się obiektywizmem i tym, co zostało uznane za prawdziwe albo naukowe. To, co mówią, rodzi konkretne skutki, z czego muszą zdawać sobie sprawę. Niektórzy – sędzia na pewno (sędzia jest szczególnym funkcjonariuszem publicznym, wskutek tego jego zawód nie jest uważany za zawód zaufania publicznego w rozumieniu art. 17 ust. 1 Konstytucji RP), adwokat w trochę mniejszym stopniu – są też obowiązani działać zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym tak, żeby uszanować godność swojego zawodu. W obydwu tych sferach życia musi być zachowana moralna integralność. Bycie sędzią czy adwokatem zobowiązuje. Jeśli adwokat mówi w sądzie co innego, a publicznie co innego, oznacza to, że jest rozchwiany moralnie. Albo nie wie, co mówi, albo świadomie głosi nieprawdę. Nieświadomie źle, świadomie jeszcze gorzej. Taka osoba nie nadaje się do tego zawodu. Myślę, że podobnie jest z lekarzami i lekarzami dentykami, choć oczywiście nie da się tych zawodów porównać w tak prosty sposób.

**Najlepsze są sankcje społeczne. Jeśli środowisko będzie reagować, wyrażając dezaprobatę dla pewnego rodzaju zachowań, wypowiedzi i postaw, to będzie to najlepsza sankcja.**

<sup>1</sup> Marta Jakubiak – Redaktor naczelna „Prawa i Medycyny”.

<sup>2</sup> Wywiad został pierwotnie opublikowany w „Gazecie Lekarskiej” 7–8/2021.

Każdy zawód zaufania publicznego ma swoją ustawę korporacyjną, na podstawie której samorządy zawodowe ustalają swoje kodeksy i zasady etyki zawodowej.

### **W Polsce mamy wolność wypowiedzi. Są chyba jednak jakieś granice?**

Oczywiście, i to bardzo liczne. W art. 31 ust. 3 Konstytucji RP zapisano, że wolność wypowiedzi można ograniczyć, ale wyłącznie ustawą. I granice są ustawowo wyznaczane.

### **Na ile prawo ogranicza wolność wypowiedzi lekarzy i lekarzy dentyków?**

Tylko w takim zakresie, w jakim to jest konieczne w demokratycznym państwie prawnym, zgodnie z zasadą proporcjonalności. Ograniczenia można wprowadzać tylko tam, gdzie jest to niezbędne – nie należy strzelać do wróbla z armaty. I wyłącznie w celu ochrony szczególnych wartości, wymienionych wyczerpująco w art. 31 ust. 3 Konstytucji RP: bezpieczeństwo państwa, porządek publiczny, ochrona środowiska, ochrona zdrowia i moralności publicznej, i wreszcie ochrona wolności i prawa innych osób. Przywołany przepis Konstytucji wyznacza ustawodawcy możliwości wyznaczania tych granic.

### **Gdzie ustawodawca je wyznaczył w odniesieniu do środowiska lekarskiego?**

W ustawie o zawodach lekarza i lekarza dentystry wskazano, że lekarz musi kierować się określonymi standardami, w tym zasadami etyki. Z kolei w ustawie o izbach lekarskich zaznaczono, po co są sądy lekarskie, czym jest odpowiedzialność zawodowa. Kodeks etyki lekarskiej został wydany na podstawie ustawy i z mocy ustawy lekarze mają obowiązek przestrzegać jego postanowień. Wszystko, co zostało zapisane w KEL, wiąże ich i może stanowić przesłankę do pociągnięcia do odpowiedzialności zawodowej.

I tyle. Ustawodawca nie będzie przecież wskazywał, że nie należy szerzyć danych wiadomości albo jak zachować się w konkretnej sytuacji, ale stworzył mechanizm umożliwiający orzekanie w takich sprawach. KEL to normy prawne wydane na podstawie przepisów ustawowych, które mogą być narzędziem do oceny, czy dany lekarz albo lekarz dentysta naruszył prawo. Nad przestrzeganiem go czuwają powołane do tego organy, jak rzecznicy odpowiedzialności zawodowej i sądy lekarskie. Jednocześnie ustawodawca stworzył możliwość skontrolowania orzeczeń sądów lekarskich przez sąd państwowy, poprzez odwołanie się do Sądu Najwyższego.

### **Czy KEL może stawiać lekarzowi wyższe wymogi w zakresie kultury wypowiedzi i treści w wystąpieniach publicznych bądź na gruncie zawodowym?**

Uważam, że powinien, bo wpływają one na godność zawodu lekarskiego – najstarszego wśród zawodów zaufania publicznego. Każdy, kto chce ten zawód wykonywać, musi sobie zdawać sprawę, że jest przedstawicielem tej grupy zawodowej i obowiązują go pewne zasady. Jeśli źle czuje się z tym, że musi postępować według obowiązujących tę grupę zasad, zawsze może ją opuścić.

Aby zawód był szanowany na zewnątrz, musi być szanowany w samej grupie zawodowej. Ponadto o jego godność dba samorząd lekarski, którego zadaniem podstawowym jest czuwanie nad należytym wykonywaniem zawodu w granicach interesu publicznego i, co jeszcze istotniejsze, dla jego ochrony.

### **Kto może ocenić, czy lekarz przekroczył granice wolności słowa?**

Organy odpowiedzialności zawodowej powinny zastanawiać się nad wykorzystaniem wobec takich osób sankcji zawodowych, ale pamiętając o tym, że jest to jeden ze sposobów reakcji. Uważam jednak, że odpowiedzialność typu dyscyplinarnej nie jest najlepszym sposobem reakcji w wielu takich sytuacjach, zwłaszcza jeśli chodzi o wypowiedzi po prostu głupie. Najlepsze są sankcje społeczne. Jeśli środowisko będzie reagować, wyrażając dezaprobatę dla pewnego rodzaju zachowań, wypowiedzi i postaw, to będzie to najlepsza sankcja.

Reakcja środowiska może być wystarczająco skuteczna? Jeżeli np. osoby głoszące poglądy antyszczepionkowe spotykają się z bezpośrednim brakiem akceptacji w swoim środowisku zawodowym, jest duża szansa, że nie będą się z nimi obnosić i ich szerzyć. Z kolei jeżeli lekarze nie będą ich krytykować, to znaczy, że się z nimi zgadzają i biorą współodpowiedzialność. Rzymscy prawnicy mówili, że kto milczy, ten się zgadza. To jak z rzucaniem śmieci na ulicy – ktoś je rzuca i jeśli nikt nie zareaguje, nadal będzie to robił. Jeżeli kilka razy zostanie zwrócona mu uwaga, jest duża szansa, że swoje zachowanie zmieni. To jest właściwy regulator, zwłaszcza w społeczeństwie, które prawa za bardzo nie szanuje.

W niedawno opracowanej opinii w przedmiocie konstytucyjnych granic prawa lekarzy i lekarzy dentyistów do korzystania z wolności wypowiedzi oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji zawarłem stanowisko amerykańskie na ten temat, że to środowisko powinno reagować. To podstawowa reakcja na działania osób głoszących, że nie ma covidu albo że szczepionki nie działają, a może do tego szkodzą. Są sprawy, w których da się ustalić prawdę. Istnieją narzędzia, żeby to zrobić.

### **Przedstawiciele zawodów zaufania publicznego w swojej pracy muszą kierować się obiektywizmem i tym, co zostało uznane za prawdziwe albo naukowe.**

**To, co mówią, rodzi konkretne skutki, z czego muszą zdawać sobie sprawę.**

Podam przykład. Nie raziłoby nikogo, gdyby jakiś profesor, zajmujący się chorobami zakaźnymi, mówił, że są wątpliwości co do danej kwestii i że znane są wyniki badań (przytoczy te badania), z których nie wynika to, co twierdzą inni. Przecież nie powiemy wówczas, że działa on niezgodnie z zasadami sztuki, że przekracza granice wolności wypowiedzi. Wręcz przeciwnie, bazując na wynikach badań naukowych, wyraża swoje wątpliwości. Ale to samo można powiedzieć kategorycznie i bez podparcia się wynikami uznanych w świecie nauki badań. Jeżeli powie, że za pandemią koronawirusa stoi rząd światowy albo szatan, to ewidentnie przekroczy granice.



Prof. Hubert Izdebski: – Zawód zaufania publicznego musi spełniać wymogi zaufania – musi być wiarygodny. I to znacznie ogranicza wolność wypowiedzi. Foto: materiały prasowe SWPS

### **Przez takie wypowiedzi naraża się na odpowiedzialność zawodową czy może także cywilną lub karną?**

Teoretycznie odpowiedzialność karna jest możliwa, ale trzeba udowodnić winę, co najmniej nieumyślną, i związek przyczynowy, w szczególności ze śmiercią osoby niezaszczepionej. To wcale nie jest takie łatwe. Podobnie z odpowiedzialnością cywilną, która teoretycznie również jest możliwa. Jeśli lekarz rozpowszechnia wątpliwe naukowo wiadomości, w które ktoś uwierzy, a następnie zachoruje i umrze, to rodzina może skarżyć lekarza z powództwa cywilnego, jednak udowodnienie związku przyczynowego pomiędzy wypowiedzią a skutkiem śmiertelnym jest niezwykle trudne. Anglicy zwracają uwagę, że tych, którzy prezentują różne poglądy w stosunku do szczepionek, jest w społeczeństwie cały wachlarz: jedni chcą szczepić się od razu, inni nie są do końca przekonani, aż po tych, którzy prezentują postawę antyszczepionkową. Nie do udowodnienia może być, do której grupy należał zmarły. W takich przypadkach najbardziej odpowiednia wydaje się więc odpowiedzialność zawodowa i pracownicza. Jednak według mnie, co powtórzę raz jeszcze, w sytuacjach nadużycia wolności wypowiedzi najważniejsza jest reakcja środowiska. Prawo powinno działać tam, gdzie nie działają należycie normy społeczne. Jest od tego, żeby ściagać patologie, a nie całościowo regulować zachowania ludzi.

### **Czy w Polsce jest już orzecznictwo w zakresie przekroczenia wolności wypowiedzi?**

Jest wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Palusiński przeciwko Polsce. Skarżący, nie lekarz, był autorem książki o tzw. miękkich narkotykach, w której bagatelizował ich szkodliwość, podkreślając atrakcyjność przeżyć wywołanych ich zażywaniem. W Polsce został skazany przez sąd rejonowy i okręgowy w Krakowie na 15 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem kary na dwa lata oraz na karę grzywny. Złożył kasację do Sądu Najwyższego, a następnie skargę do Trybunału w Strasburgu, opierając ją głównie na zarzucie, że polskie sądy, skazując go, naruszyły konstytucyjnie zagwarantowaną wolność wypowiedzi. Argumentacji tej nie podzielił jednak ani Sąd Najwyższy, ani Europejski Trybunał Praw Człowieka. Uznano bowiem, że wypowiedzi skarżącego wykraczały poza granice zastosowania zasady wolności wypowiedzi.

### **Kodeks Etyki Lekarskiej został wydany na podstawie ustawy i z mocy ustawy lekarze mają obowiązek przestrzegać jego postanowień. Wszystko, co zostało zapisane w KEL, wiąże ich i może stanowić przesłankę do pociągnięcia do odpowiedzialności zawodowej.**

Czy wypowiedzi podlegają ocenie wyłącznie w sferze wykonywania czynności zawodowych, czy także prywatnej oraz publicznej?

Jeżeli lekarz głosi jakieś poglądy na temat zdrowia i zachowań zdrowotnych, to znaczy, że dokonuje czynności zawodowej, bowiem podejmuje działanie w zakresie promocji zdrowia (antypromocja też jest swoistą promocją). Nie ma znaczenia, czy robi się to w sferze zawodowej, czy publicznej. Jeżeli chirurg publicznie wypowiada się na tematy dotyczące zdrowia, a nie operuje pacjenta, to i tak wykonuje czynności zawodowe. Mówiąc o zdrowiu, pozostaje lekarzem.

### **Gdzie przebiega granica między swobodą dyskusji naukowej a przekroczeniem granicy wolności wypowiedzi?**

Można ją wytyczyć, ale wyłącznie w odniesieniu do konkretnego przypadku. W prawie już tak jest. Załóżmy, że ktoś przechodzi przez jezdnię na czerwonym świetle. Czy naruszył przepisy?

Naruszył. Nie wolno przechodzić na czerwonym.

W pewnych sytuacjach uznamy, że nie mógł zrobić inaczej. Jeżeli czerwone światło nie zmienia się przez kilka godzin, to nie ma wyjścia – musi przejść na czerwonym, bo zielone się nie zapala. Sprawę każdego człowieka i jego odpowiedzialności zawsze rozpatrujemy indywidualnie, ustalając stan faktyczny. To mogą być naprawdę skomplikowane kwestie, nawet przy pozornie prostych sprawach.

### **Czym jest poszukiwanie „prawdy bezpiecznej”?**

Borykają się z jej znalezieniem filozofowie, naukowcy i przedstawiciele różnych dyscyplin, i nie mogą dojść do konsensu, nawet w przypadku własnej dyscypliny, a co dopiero do ogółu spraw.

W preambule do Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce przeczytamy, że naukowiec ma poszukiwać prawdy. Nauka jest w końcu po to, żeby ustalić, jak jest naprawdę. Problem polega na tym, że nie ma jednej uniwersalnej definicji prawdy. Nie zawsze bowiem można kierować się tzw. klasyczną definicją: prawda to zgodność wyrażanego sądu z rzeczywistym stanem rzeczy. Prawnicy nie mogą kierować się takim rozumieniem prawdy, gdy z przepisów konstruują normy prawne – normy nie podlegają weryfikacji z punktu widzenia prawdziwości. U medyków też nie jest tak prosto. Medycyna jest nieprzewidywalna – można się starać i ponieść porażkę terapeutyczną, a czasem jest na odwrót – beznadziejny przypadek zostaje wyleczony. W medycynie nie ma automatyzmu. Tak jak u prawników, są natomiast określone standardy profesjonalne, oparte na dostępnej w danym czasie wiedzy uzyskiwanej z zastosowaniem standardów przyjętych dla badań naukowych.

Jednak są obszary, w których klasyczna definicja prawdy działa. Chodzi o to, co nazywa się evidence-based medicine. Jeśli coś jest oparte na faktach i dowodach, można to uznać za prawdziwe, szczególnie w sferze zdrowia publicznego. W przypadku szczepień prawdę, jako zgodność z rzeczywistością, da się ustalić, ponieważ zdrowie publiczne wykorzystuje metody statystyczne. Jeżeli zaszczepiliśmy sto tysięcy osób i założymy, że wszystkie zostały zaszczepione prawidłowo, to jesteśmy w stanie ustalić, ile z nich zachorowało i kiedy zachorowało, ile miało powikłania i jakie. Oczywiście może się zdarzyć, że na te sto tysięcy będzie kilka przypadków, które nie pasują do niczego, że ktoś zachorował miesiąc po szczepieniu i umarł. Zawsze będą jakieś wyjątki od reguły, ale to wszystko jest mierzalne – i wyznacza prawdę w tym sensie obiektywną, że bezpieczną.

### **To skąd poglądy odmienne od medycyny opartej na faktach?**

Czasem prawda społeczna odbiega od tej obiektywnej, od czegoś, co naprawdę istnieje, i staje się od niej ważniejsza, z różnych powodów. Niestety, jeśli coś zostanie zdezawuowane, to przestaje mieć znaczenie, czy było prawdziwe. Brak reakcji na coś takiego może być niebezpieczny – i dlatego należy reagować.

## **Streszczenie**

Publikacja jest zapisem wywiadu przeprowadzonego przez redaktor Martę Jakubiak z prof. Hubertem Izdebskim dotyczącego zawodów zaufania publicznego, wolności wypowiedzi lekarza oraz odpowiedzialności zawodowej lekarzy.

**Słowa kluczowe:** zawód zaufania publicznego, odpowiedzialność zawodowa, wolność wypowiedzi

**Whoever does not react, agrees Prof. Hubert Izdebski, a member  
– correspondent Polish Academy of Sciences, attorney-at-law and academic lecturer,  
interviewed by Marta Jakubiak**

## **Summary**

The publication is a transcript of an interview conducted by editor Marta Jakubiak with prof. Hubert Izdebski on professions of public trust, the freedom of expression of a physician and the professional responsibility of physicians.

**Key words:** profession of public trust, professional responsibility, freedom of expression